

Z pogranicza epok

„Staram się projektować tak, by formy naszkicowanej dosłownie kilkoma kreskami nie dało się pomylić z żadnym innym meblem.”

Dlaczego postanowiła Pani zostać projektantką i co wyniosła Pani z Wydziału Architektury Wnętrz oraz Wzornictwa Przemysłowego wrocławskiej ASP?

Nie pamiętam okresu, kiedy nie chciałam projektować i nie potrafiłam sobie wyobrazić, jak można nie chcieć tego robić. To wspominałam zawod, gdyż pozwalał nadad kształt własnym myślom i je zmateriałizować. To właśnie fascynowało mnie najbardziej podczas studiów na Akademii. Zwłaszcza w Pracowni Projektowania i Rewaloryzacji Mebla Stylowego. Jedyną, która łączy teoretyczne wykłady z historią meblarstwa prowadzone przez prof. Edwarda Gańczę z możliwością poznania w praktyce dawnego, stylowego rzemiosła pod okiem mistrza stołarskiego Mieczysława Boboty.

Tworząc meble stosuje Pani, znaną już od starożytności, rękodzielniczą technikę intarsji. Skąd to zainteresowanie?

Z techniką intarsji po raz pierwszy w praktyce zetknęłam się właśnie podczas studiów w Pracowni Rewaloryzacji i Projektowania Mebla Stylowego. Początkowo odwarzałam oryginalne, barokowe wzory. Przy realizacji mojej pracy magisterskiej narodził się pomysł połączenia techniki zarezerwowanej dla minionych wieków z nowoczesnym

ANNA KUK-DUTKA



(ur. 1980) – absolwentka Wydziału Architektury Wnętrz i Wzornictwa Przemysłowego oraz fakultetu z dziedziny Rewaloryzacji i Projektowania Mebla Stylowego Wrocławskiej ASP (2006). Dwukrotna laureatka konkursu „Prodeco” (2003 i 2006) oraz konkursu „Kolorowe wnętrza” zorganizowanego przez firmę Decoral. W 2004 r. nagrodzona w konkursie „Mebel Marzeń” współorganizowanym przez firmę Ikea i magazyn „Dobre Wnętrze”. Przy projektowaniu mebli tapicerowanych współpracowała również z firmą Kier oraz Tapicernią Gniewkowską. Jej intarsjowany stół z serii „Barocco” oraz kanapa pokazane na wystawie prac dyplomowych „Design Młodych” w Galerii BWA Design we Wrocławiu (2006) wyróżniono w konkursie „Najlepsze dyplomy projektowe 2004/2005” i zaprezentowano w Śląskim Zamku Sztuki i Przedsiębiorczości w Cieszynie oraz we Wrocławiu z okazji 60-lecia tamtejszej ASP (2006). Od 2003 roku projektantka pracuje w rodzinnym biurze architektonicznym Studio d5-Dutka w Złotybrzegu zajmującym się m.in. architekturą wnętrz. Aktualnie współpracuje również z bytyjską firmą Woyrowski przy tworzeniu autorskiej kolekcji mebli.

wzornictwem. Tak pojawił się zestaw „Barocco” – sposób na odrodzenie tej wspaniałej sztuki rzemieślniczej.

Czy przy produkcji mebli intarsjowanych wykorzystuje Pani tradycyjne techniki stołarskie?

Często korzystam z osiągnięć mistrzów stołarskich, ponieważ cały proces wymaga olbrzymiej wiedzy i jest niezwykle czasochłonny. Intarsja jest ręcznie wycinana i poliurowana. Wymaga to wie-

le cierpliwości i wytrwałości. Bardzo chciałabym używać w ludziach potrzebę posiadania rzeczy unikatowych. Ręcznie wykonane elementy wyposażenia nobilitują właściciela. Oznaczają, że ma on świadomość wartości rękodziela. Choć nie mam nic przeciwko produkcji seryjnej. Sama projektuję przedmioty wytwarzane w serjach egzemplarzy, ale czyż nie inspirujące jest posiadanie czegoś niepowtarzalnego?

Wyznała Pani kiedyś, że zamierza stworzyć „mebel z pogranicza epok”. Swą twórczością idealnie wpisuje się w modny dziś nurt „nowego baroku XXI wieku”. Uproszczoną formę swych mebli zdęza Pani z pięknem detalu. Dlaczego u progu XXI wieku świat ogłosił odwrót od minimalizmu, skłaniając się w stronę bogactwa koloru i formy?

Szeroko pojęty minimalizm z pewnością długo jeszcze z nami pozostanie. To proste przedmioty należące do tego nurtu są praktyczne, łatwe do wykonania i stosunkowo tanie. Wesołowie mają tylko jedną, zdecydowaną wadę: są nudne. Człowiek jest stworzony do życia w przyjaznym mu środowisku, ale za takie nie można uznać wnętrz wyłożonych kamieniem i stalą. Ściany naszych „bezdusznych” przestrzeni zaczynamy więc malować w kolorowe, kwiatowe wzory, wstawiamy drewniane kłaki dla ptaków przywiezione z zagranicznych podróży, a na prostych sofach umieszczamy koronkowe poduchy. Na nowo odkrywamy piękno detalu i unikatowość ręcznie robionych, niepowtarzalnych przedmiotów, które, o dżwo, współgrają z purystycznym wyposażeniem. Rezygnujemy z tego, co harmonijne i uporządkowane

na rzecz tego, co chaotyczne i asymetryczne, czyli lepiej pasujące do różnorodności i braku stabilności współczesnego świata. Znowu odczuwamy pragnienie, by przedmiot oddziaływał na nasze zmysły i emocje, czyli stał się bardziej ludzki.

Przyglądając się meblom o zmięczonych liniach, zdobionym intarsjowanymi motywami kwiatowymi widać, iż nie jest obca Pani inspiracja naturą...

Faktycznie, w dużej mierze czerpię z niej wzory intarsji. Obserwuję rośliny, szkicuję je i fotografuję, a potem na podstawie tych materiałów tworzę kompozycje albo staram się nie zepsuć tej, którą stworzyła natura. W intarsji często zdęza się również, że samo ułożenie drewna narzuca formę. Mebel nie może być zatem agresywny w swej wymowie, a raczej służebny wobec naturalnych właściwości tworzywa.

Brytyjski projektant Karim Rashid określił swe prace jako sensualny minimalizm (sensualizm), w którym obiekty są piękne i inspirujące, a ich forma – zminimalizowana. „Moje projekty to synteza prostej, organicznej geometrii i współczesnej technologii oraz użycie nowych materiałów” – powiedział. Czy bliski jest Pani to podejście?

Na swój sposób – tak. Chciałabym przekazać odbiorcy wszystkie bodźce i emocje, które wpłynęły na mój projekt. Oszczędna forma służy jasności przekazu. Dzięki niej łatwiej jest zaprezentować wymyślony detal lub ciekawy wzór. Dlatego właśnie bogatą intarsję z bardzo wielu gatunków drewna za-



△ Meble „flower star”.

△ Stół „lik”.

◁ Sofa „Lu”

prezentowała na prostym stoliku. Chciałam, by odbiorca dostrzegł to obrazy bogactwo drzemiące w materiale i technice wykonania ornamentu.

Jak godzi Pani potrzebę poszukiwania indywidualności mebli unikatowego z wymogami produkcji seryjnej? Czy obawia się Pani współpracy z przemysłem? Do jakiego odbiorcy adresuje swe wyroby?

Produkcja seryjna oznacza bardzo wiele ograniczeń, ale też daje sporo możliwości. Nie zawsze powstrzymuje projektanta, daje mu po prostu inne narzędzia i narzuca nowe reguły działania. Przy tego typu współpracy najbardziej obawiam się przeciętnego cięcia kosztów. Może czasami trzeba zrezygnować z realizacji zamiast odebrać meblom tę nutę indywidualności, za którą trzeba zapłacić odrobinę więcej? Do podjęcia tego typu decyzji trzeba mieć jednak dużo odwagi i szczerości wobec samego siebie. Chociaż brzmi to prawie nierealnie, moja ambicją jest projektowanie mebli dla odbiorcy, który jest świadomy tego, co kupuje i rozumie cenę, jaką płaci.

Jakość kanapy ekspozycyjno-gabinetowej „Barocco” oraz nowoczesnego stolika z własnoręcznie intarsjowanym blatem pokazanych na wystawie prac dyplomowych „Design Młodych” w Galerii BWA Design we Wrocławiu (2005) okazała się tak dobra, że zainteresowali się nimi producenci. Specjalnie na wystawę wykonano prototypy. Co zadecydowało o tym sukcesie? Czy młodym projektantom trudno jest nawiązać współpracę z przemysłem?

Przed wszystkim szkoły artystyczne w zaden sposób nie przygotowują do takiej współpracy. Zaraz po szkole naukę właściwie zaczyna się od początku. Nie mówię tu tylko o kwestiach technicznych, ale również o nauce autopromocji i kreacji własnego wizerunku. Projektanci muszą pamiętać, że nie zdarzy się cud i nikt nie odnajdzie genialnych szkiców schowanych w szufladzie. Trzeba umieć się pokazać, zareklamować i sprzedać. Ja miałam to szczęście, że właściwie od razu trafiłam na firmę, która chciała zaryzykować i stworzyć „coś innego”. Z Tapiecią Gniwkowo współpracuję do dzisiaj, a prezentowana na wielu targach sofa „Barocco” stała się oryginalną wizytówką firmy.

Jakie zagrożenia widzi Pani w pracy projektantki mebli? Jakich rad udzieliłaby młodym, początkującym designerom?

Producenci i wykonawcy zbyt często oczekują kompromisów i rezygnacji z wielu detali. To



▲ Stolik „Barocco”.

z kolei prowadzi do tego, że projekt traci swoją myśl przewodnią i staje się podobny do tysięcy innych. Trzeba umieć przekonać ludzi do swoich racji.

Ostatnio nawiązała Pani kontakt z brytyjską firmą Woynowski, która planuje sprzedaż mebli intarsjowanych z serii „Barocco” w Wielkiej Brytanii. Jak doszło do tej współpracy?

To zasługa konkursów, w których brałam udział. Trzeba mieć na uwadze to, że nawet jeśli nie zdobywa się pierwszego miejsca, dostaje się szansę zaprezentowania. Stolik z serii „Barocco” zajął m.in. 3. miejsce w konkursie „Prodeco 2005” w kategorii stół i został pokazany w katalogu wśród innych wyróżnionych prac. W związku z tym pojawiło się kilka interesujących propozycji, między innymi właśnie ta oferta współpracy.

Pani meblami zainteresowali się stylisty z „Financial Times’a”, 4. listopada 2006 r. haker „Luk” pokazano w dodatku o designie jako doskonały przykład współczesnej klasyki. Jak doszło do tej publikacji?

To konsekwencja współpracy z firmą brytyjską. O możliwość prezentacji promowanych przez

siebie produktów zabiegano od 4 lat. Udzielił się dopiero z „Lukiem”, chociaż gazeta była również zainteresowana meblami z intarsją. Do tej pory haker nie był produkowany, istniał tylko prototyp. Był to jednak znaczący impuls do rozpoczęcia jego produkcji. Chęć współpracy przy jego realizacji zgłosiło się kilka firm z Polski i z zagranicy. Obecnie trwają jeszcze prace przygotowawcze, ale pod koniec grudnia rozpoczęła się produkcja seryjna.

Czy haker „Luk” to Pani najlepsza praca? Co stanowiło inspirację do stworzenia tego projektu?

Konkretniej nie było. W moim przypadku proces projektowania opiera się na bezustannym rysowaniu i eliminacji. Staram się projektować tak, by formy naszkicowanej dosłownie kilkoma kreślami nie dało się pomylić z żadnym innym meblem. W pewnym momencie z dziesiątek szkiców wyłonił się „Luk” i od razu miałam świadomość, że to właściwy kierunek. Uznaję go za jedną z moich ulubionych prac. Wydaje mi się, że ma charakter. Powstał już kilka lat temu i według mnie ma pewne znamiona ponadczasowości.

– Dziękuję za rozmowę.